

# SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA

## PISMO PRACOWNIKOW OŚWIATY I WYCHOWANIA

Region Środkowo-Wschodni NSZZ "Solidarność"  
Lublin, październik - listopad 1986

Nr 52/53

### JAK UZDROWIC OŚWIATĘ (próbę uogólnienia)

"Polityka władz w sprawach oświaty jest niezbienna" - hasło takie powtarzają wszyscy pierwsi i nie-pierwsi w PZPR od lat czterdziestu i dla rozwinięcia władzy kilka frazesów typu: "osiągnięcia dodają ludowej, mimo pewnych trudności, są ogromne, szkoła stała się dostępna dla każdego". Drugie pokolenie nauczycieli wychowane w "socjalistycznej szkole" mimo mechanizmów obronnych, nasiąkło frazesowymi hasłami na tyle, że odrzucając nawet komunizm jako ideologię przyjęło wszczeplony przez system styl myślenia o szkolnictwie: "są trudności..., brak szkół, brak nauczycieli, podręczników..., programy są nie najlepsze itd". I takie myślenie jest błędne, bo jest ślizganiem się po naskórku.

Nie ma sensu mówić o założeniach ideologicznych systemu - pryncypiach. W te z gruntu kadra nauczycielska nie chce się zagłębiać, bowiem i samo pojęcie "szkoła socjalistyczna" dla wielu jest "nazwą pustą". Pomówmy więc o zjawiskach zachodzących w polskiej szkole od lat i ciągle powtarzających się.

1. Szkoła jest "przeideologizowana" (przepraszam za neologizm). Programy wielu przedmiotów mają elementy kontrowersyjne, niektóre wręcz powodują dysonans moralny w młodym człowieku. To nie tylko problem interpretacji np. faktów historycznych, ale ich zaprzeczanie (kłamstwo). Programowe upolitycznianie jednokierunkowe poprzez lekcje i zajęcia pozalekcyjne (dekoracje szkolne, partyjne rocznice, błędne oceny zjawisk w gazetkach szkolnych, hasłach itp.) powodują, że wychowanie jednostki jest niekonsekwentne (jeden z największych błędów pedagogicznych). Wszystko to powoduje, że szkoła nie ma większego znaczenia w pożądanym kształtowaniu osobowości dziecka. Na szczęście, jak twierdzą badacze problemu, szkoła ma tylko 9% wpływu wychowawczego na ucznia, jednak wychowuje osoby dwulicowe, bez charakteru, serwilistycznie i konumpcyjnie ustawione w życiu.

2. Szkoła jest permanentnie reformowana. Od czterech dziesięcioleci chyba ani jeden uczeń nie przeszedł przez szkołę podstawową z ustabilizowanym programem.

Eksperymentowanie było dozwolone każdemu ministrowi, a tych było wielu. Centralizacja zawsze była zachowana i żadna szkoła nie mogła się oprzeć, by w poczuciu odpowiedzialności i zdrowego rozsądku uczyć i wychowywać. Łączy się to z przerozaniem zbędnych i bardzo szczegółowych wytycznych. Sam zbiór obowiązujących przepisów centralnych obejmuje dziś duży zeszyt Dziennika Urzędowego MOiW, nowe przepisy ciągle dochodzą.

3. Coraz mniej odpowiedni i odpowiedzialni ludzie obejmują stanowiska decyzyjne w Oświacie. Tu nie chodzi o wykształcenie nawet, bo trafiali się i profesorowie. W tym zjawisku były pewne wloty, ale generalnie linia wykresu jest spadkowa. Bezwzględnie kolosalne спустoszenie czyni nomenklatura, rekomendowanie przez komitety poszczególnych szczebli na stanowiska oświatowe od ministra do dyrektora wiejskiej szkoły. Dyspozycyjność i "czystość ideologiczna" to podstawowe kryteria awansu. Ci ludzie potem tracą na każdym kroku inicjatywę oddolną choćby najlepsze, byle się nie narazić. Oświatowi urzędnicy nie są nigdy również traktowani przez zwierzchników z odpowiednimi urzędnikami innych resortów. W Sejmie, rządzie i KC minister oświaty i wychowania jest kopciuszkim między ministrami. Wśród nauczycieli utarło się przekonanie, że im gorszy dydaktyk, tym wyżej dojdzie na stanowiskach w Oświacie.

4. Permanentnie obniża się poziom kadry nauczycielskiej. Po wojnie konieczność zmuszała do angażowania w szkołach nauczycieli bez wykształcenia. W następnych latach poziom wykształcenia rósł, to prawda (w wielu przypadkach na papierze), a jednak co do fachowości pedagogicznej linia wykresu jest zapewne malejąca. Wielu nauczycieli z prawdziwego zdarzenia odchodzi ze szkół ze względu na niskie płace, część ze względów ideowych (łamanie własnego sumienia i kształcenie duchowych kalek).

5. Ciągłe oddalanie ucznia od nauczyciela, ustawianie nauczyciela za stertami papierów, planów, sprawozdań, wytycznych, dzienników klasowych, kartkówek itd. Nau-

(Ciąg dalszy na str. 2)

### FASADA I TYŁY JUBILEUSZU

Ach co to był za jubileusz!... 400 lat tradycji szkoły średniej obchodziło Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie. Jak każda wielka festa także i ta uroczystość miała tak charakterystyczną dla obecnej polskiej sytuacji swoją "fasadę" i "tyły". Już sama okazja 400 lecia tradycji szkoły dawała wiele do myślenia. Czyby socjalistyczne laickie liceum miało nawiązywać do tradycji jezuickiego kolegium? Oj chyba przydałoby się to obecnie współczesnej szkole średniej. Wyszłoby to jej jedynie na korzyść.

Od wielu miesięcy szkoła szykowała się do rocznicy. Jak zawsze przy takich okazjach znalazły się pieniądze na kosztowne remonty. Pojawiały się zatem kolejno: drewniana boazeria, położona na ścianach wszystkich korytarzy, a doskonale służąca młodzieży; będący w bardzo dobrym stanie

parkiet na parterze zastąpiony został marmurową posadzką a la Edward Gierek. Wzmocnione ekipy budowlane od rana do wieczora nadrabiały na ostatnią chwilę opóźnienia związane z rozpoczętą budową nowego obiektu sportowego, pod który kamień węgielny miał kłaść premier Berytych. Wyrzucone ze szkoły na podwórze stare graty i wszelkie rupiecie, aby nie raziły delikatnych oczu dostojnych gości zostały zamaskowane (dosłownie) wojskową siatką maskującą. Wybito medal za 1000zł, zebrało od chętnych uczestników po 2000zł i... rozpoczęły się uroczystości.

Jak na 400 lat tradycji kolegium jezuickiego przystało uroczystości rozpoczęły się Mszą Św. w Katedrze Lubelskiej, na którą przybyli wszyscy uczestnicy poza tymi, którzy mieli "koncelebrować" oficjalną akademię. Ruch przed Katedrą regu-

(Ciąg dalszy na str. 2)

### BLISKO, CORAZ BLISZEJ

(Kronika wrzesień-październik '86)

\*\*\*  
Przed 15 września "zwolniono wszystkich więźniów politycznych" (cyt. z Urbana). Okazało się, że nie wszystkich. Decyzje władz przyjęto za krok we właściwym kierunku. Następnym krokiem nie widać. Zwolnieni człoowi działacze "Solidarności" włączyli się w jawną działalność związkową. Lech Wałęsa powołał Tymczasową Radę Solidarności. Urban ogłosił ją "nielegalną". Tymczasem skonczyło się na przesłuchaniach członków Rady przez SB.

\*\*\*  
W ślad za Krajową Tymczasową Radą "Solidarności" powstały regionalne a nawet zakładowe tymczasowe rady m.in. w Lublinie 8 osobowa Tymczasowa Rada Regionu Środkowo-Wschodniego. Lubelskie SB natychmiast przesłuchiwało (po rewizji) p. D. Winiarską, a nauczyciel p. dr Z. Lipina był wzywany przed oblicze Kuratora Ośw. "Solidarność Nauczycielska" popierając wszelkie poczynania na rzecz praw obywatelskich: tajne, półjawne i jawne - nie ujawni się. Poczekamy na autentyczne gwarancje.

\*\*\*  
122 opozycjonistów z Węgier, Czechosłowacji, NRD i Polski wydało wspólne oświadczenie z okazji 30 rocznicy Powstania Węgierskiego. Stwierdzono, że stanowi ono wsłolne dziedzictwo ruchów demokratycznych i przyczynę do dalszej solidarnej walki o prawa ludzkie w zniewolonych krajach.

\*\*\*  
Episkopat Polski ogłosił rezygnację z tworzenia Fundacji Rolniczej. Ponad 4 lata trwały bezowocne pertraktacje z rządem. W przeszłości układy o znaczeniu międzynarodowym np. na temat granic po II wojnie światowej zawierało zwycięstwo. W ten sposób pogrzebano inicjatywę papieża - Polaka, a społeczeństwo polskie pozbawiono cennego wsparcia materialnego.

\*\*\*  
Sejm PRL uchwalil poprawki do ustawy represyjnej na "niekryminalnych". Część spraw będą rozpatrywały kolegia d/s wykroczeń (kary 50 tys. zł, grzywny bądź aresztu do 3 miesięcy).

\*\*\*  
Lech Wałęsa i 9 innych działaczy niezależnych zwróciło się z apelem do R. Reagana o pomoc gospodarczą Polsce. Rzecznik Rządu nie obiecał cynicznie skomentować tego faktu (oczywiście na rachunek ekipy gen. Jaruzelskiego).

\*\*\*  
Lech Wałęsa otrzymał nagrodę "za obronę praw człowieka" przyznawaną przez komitet prywatny w Stanach Zjednoczonych (John Roger and Integrity Foundation). Władze PRL nie wydały "w trybie przyspieszonym" paszportu na wyjazd po jej odbiór.

\*\*\*  
Władysław Bartoszewski otrzymał Pokojową Nagrodę Księgarzy w RFN.

\*\*\*  
W 10 rocznicę powstania KOR-u w mieszkaniu Kuronia odbyło się spotkanie przedstawicieli różnych odłamów opozycji demokratycznej. Uczestniczyli m. in. K. Bieleński, K. Borusewicz, L. Hoczulski, A. Wajda.

\*\*\*  
W kościele OO Reformatorów w Krakowie odbyło się sympozjum zorganizowane przez społeczny Ruch Ekologiczny. Mimo obecności autorytetów w tej dziedzinie oficjalne środki masowego przekazu milczały.

(C.D. KRONIKI NA STR. 2)



## JAK UZDROWIC OSWIATE

(DOKONCZENIE ZE STR.)

czytel staje się urzędnikiem. Niewiele się już mówi o kontakcie wychowawczym, a uczniowie nie mają już "swojego pana, swojej pani". Nauczyciele realizują programy i piszą sprawozdania. Trudno znaleźć nauczyciela, który by zachwycał się "mam ucznia" - z myślą, że ten zostanie mistrzem, a i ucznia, który by chwalił się "swoim nauczycielem" - zniknęli mistrzowie od nauczania. Kolektywne wychowywania "dla państwa" zrobiło swoje. Uczniowie nie mają swego nauczyciela, swojej klasy. Znaleźli się w molochu - kombinacie, gdzie jak w urzędzie "załatwiają" edukację.

6. Katastrofalny brak w szkolnictwie (przepraszam za prawie marksistowskie pojęcia) bazy. Niski udział szkolnictwa w podziale dochodu narodowego (3-5%), gdy kraje cywilizujące się kładą na szkoły 15-20% a kraje cywilizowane 7-8% dochodu narodowego. I stąd brak szkół, niskie uposażenia nauczycieli. Wbrew propagandzie w czterdziestu latach wybudowano około 50% użytkowanych dziś budynków szkolnych, reszta pochodzi sprzed wojny i z czasów carskich.

7. Wzrost biurokracji w oświacie. To dotyczy nie tylko papierów, jak się rzekło, ale także urzędników. Jeśli dziś na 3 nauczycieli jest 2 pracowników administracji (wchodzi w to i obsługa techniczna) przy braku woznych to trzeba stwierdzić, że w oświacie pracuje dużo ludzi, tylko mało uczy.

8. Feminizacja kadry nauczycielskiej ciągle rośnie. Już poza tym, że kobiety (z całym szacunkiem dla pań) są kadrą mniej stabilną (opieka nad własnym dzieckiem, urlopy) to względnie psychologiczny jest ważny. Każde dziecko lepiej się rozwija będąc pod wpływem mesko-żeńskim, zwłaszcza że i liczba kobiet samotnie wychowujących dzieci wzrasta.

9. Polska szkoła jest nastawiona na dawanie dziecku pewnego zasobu wiedzy i przygotowanie do zawodu (też nie najlepiej) - nie uczy myślenia twórczego. Zle zorganizowane szkolnictwo zawodowe kształci rzekomo w konkretnych zawodach, podczas gdy zawód tak naprawdę zdobywa absolwent dopiero w zakładzie pracy (slusarz stając się murarzem, zegarmistrz ciesla itd.). Życie w systemie komunistycznym od większości nie wymaga twórczego myślenia. Wykonywana praca przynosi dochody na poziomie ubóstwa, ale "opiekunność" państwa pozwala wegetować z bezpłatną prawie opieką lekarską i jako tako socjalną. Poziom szkoły odpowiada takim wymaganiom.

10. Zatracona została wartość zdobywanej wiedzy. Oceny szkolne, jakosć dyplomu nie stanowią o pozycji w późniejszym życiu. System wyeliminował z "elity" bogatych ludzi wykształconych. Wiedza nie popłaca. Trudno przekonać młodych do "pedu do wiedzy".

Liste zjawisk negatywnych można wydłużać. Chodziło mi tylko o zarysowanie uogólnionego obrazu sytuacji polskiej szkoły. Sytuacja ta spowodowała wprowadzenie przemocą na polski grunt systemu nie przystającego do narodowej mentalności. Edukacja jest elementem zasadniczym rozwoju każdej społeczności narodowej i bez jej uzdrowienia nie ma mowy o wyjściu ze społecznego kryzysu. Uzdrowienie polskiej oświaty i polskiej szkoły wymaga spełnienia kilku podstawowych warunków.

a) Musi nastąpić usuiadomienie przyczyn choroby, a nie tylko jej objawów. Świadomość ta winna dotyczyć celu edukacji młodego pokolenia. Szkoła jest potrzebna dla życia ucznia jako osoby i członka określonej społeczności rodzinnej i narodowej

a nie dla systemu i władzy. Pierwszym zadaniem szkoły jest wspomaganie rodziny we wszechstronnym rozwoju osobowości dziecka, a nie instrumentalnym traktowaniem jednostki dla ocalenia i tak skazanego na upadek systemu. Świadomość tego celu musi się ujawnić przede wszystkim u rodziców i nauczycieli.

b) Istnieje konieczność dogłębnej i wszechstronnej analizy aktualnego stanu w kregach znawców i poszukiwania dróg wyjścia. Zespoły państwowe już istniejące (państwowa rada edukacji, doradcy ministerialni) nie dokonują tego. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że i koncepcje opozycji nie są pełne i doskonałe. Wdzieliśmy to w postulatach "Solidarności". Poczynania w latach 80 i 81 były odcinkowe. Wyszarpiano od władzy to, co się dało, dopiero tuż przed stanem wojennym zaczęto myśleć o społecznych radach oświaty i stawie o edukacji narodowej. Do dyskusji z władzami w tych sprawach "Solidarność" nie była przygotowana, klarownej koncepcji nie było. Eksperti zajęli się programami poszczególnych przedmiotów, statusem zawodowym nauczyciela, sprawami socjalnymi, gdy w rozmowach z władzami ktoś tknął spraw ogólniejszych - dyplomatycznie manewrowano, aż przyszedł stan wojny ze społeczeństwem. Słowem - zabiegi Solidarności dotyczyły fragmentów oświatowej rzeczywistości, nie dążono głębi, nie stworzono koncepcji oddania decyzji o edukacji narodowej w godne ręce, a Polska miała w historii precedens choćby w Komisji Edukacji Narodowej okresu Oświecenia.

c) Istnieje chyba dziś potrzeba pomocy z zewnątrz, nie tyle materialnej, co koncepcyjnej. Trzeba chyba odwołać się do ekspertyz naukowych w skali międzynarodowej. Jeśli coraz wyraźniej mówimy o naszej przynależności do cywilizacji zachodniej i coraz głośniej slychać o integracji Europy (z zachowaniem wolności każdego narodu i każdego człowieka), w uzdrowieniu oświaty możemy oczekiwać takiej pomocy. Nie znaczy to, że nie mamy światłych rodzinnych umysłów, jednak najlepszy lekarz we własnej chorobie szuka konsultacji u innych. Ogład chorego z zewnątrz jest bardziej obiektywny i bardziej pewny w rokowaniach niż subiektywne odczucia pacjenta.

Myśli tu zawarte są wysoce uogólnione. Pożądana zmiana sytuacji w oświacie zdaje się zakładać pełną wolność społeczeństwa. Wydaje się jednak, że czas jest ku temu sposobny, żeby koncepcje powstawały, żeby ściierały się poglądy w prasie niezależnej, w pracach niezależnej Rady Edukacji Narodowej i regionalnych radach edukacji. Nie wątpię, że koncepcje takie rodzą się, niech więc wychodzą na światło dzienne, aby, gdy zaistnieją warunki, nie stanąć znowu niedostatecznie przygotowanymi i w pośpiechu popełniać błędy. Edyby nawet warunki pozwoliły na częściową realizację dobrych koncepcji, będzie to krok do przodu. Tylko przy klarownej wizji celu można właściwie do niego zdążyć.

St. Kolny

## FASADA I TYŁY JUBILEUSZU

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

lowali milicjanci-absolwenci, a absolwenci z MPK podstawił na Plac Katedralny czerwony przegubowiec, aby niezmotoryzowani uczestnicy mogli swobodnie przemieszczać się z uroczystości nieoficjalnych na oficjalne. Złączeni i pokrzepieni wspólnym "ojczyźnę wolną racz nam wrócić Panie" uczestnicy udali się do hali WOSiR. Kogo na tej sali nie było? Pierwszy sekretarz, wojewoda, v-ce minister MDiW M. Anysz (prywatnie pułkownik wykształcenia politycznego MP), kurator M. Berzyska, b. kurator Rakki (przewodniczący wojewódzkiego czynu pomocy szkole - dobrze płatna funkcja), Izabella Sierakowska (dawniej nauczycielka J. rosyjskiego w LO Staszica, a dziś funkcjonariusz ZNP i delegatka na zjazd PZPR), pułkownicy wojska i milicji zasiedli obok Biskupa Hemperka, byłych więźniów stalinowskich, uczestników Ruchu (braci Czumów), internowanych i więzionych działaczy "Solidarności". Słowem "porozumienie narodowe"... Mało kogo obchodziła oficjalna jubileuszowa mowa trawa. Dyrektorka ochrypiłym głosem ledwie odkrzyzczyła historię szkoły wśród towarzyskich śmiechów, gadaniny, szumu i krzyku, a przemów wojewody i pierwszego sekretarza nie slychał dosłownie nikt. Chyba jeszcze nigdy słowa funkcjonariuszy nie zostały skalane tak świetokradczym zgietkiem. Tylko dwukrotnie sala złączyła się wspólna reakcją, wyrażając manifestacyjną entuzjazm dla obecności Biskupa Hemperka oraz nagradzając gromkimi oklaskami i powstaniem nauczycieli zaśluzonych dla tajnego nauczania, wśród których była profesor Małgorzata Szewczyk - więzień okresu stalinowskiego. Zmeczni do granic wytrzymałości "fasada" ciągnących się godzinami przemów, odznaczeń i wyróżnień, uczestnicy w prywatnych podgrupach udali się na "tyły" tak, że część artystyczna przygotowana przez młodzież odbyła się przy niemal pustej sali.

Były jednak w tych uroczystościach chwile wzruszające i nostalgiczne, wolne od sztucznych i fasadowych przemów. Popołudniowe spotkanie absolwentów z profesorami dostarczyło wiele wzruszeń i radości, a nawet łezki w oku.

I wreszcie finał-finałów czyli... bankiet!!! Alkoholu wypito za całe 400 lat z góry, a młodsze roczniki absolwentów nawet za następne 400 lat.

Gdy rankiem w niedzielę zajechał premier Gertych, obok miejscowych notabli pod gmachem szkoły oczekiwała niewielka grupka zmęczonych absolwentów. Premier w otoczeniu oficjeli majestajcznie zszedł do dołu, by położyć kamień węgielny pod nowoczesny i wspaniały obiekt sportowy, gdzie tuż obok pod zwaliami gruzu i ziemi leżał pogrzebany niedgdyś piękny szkolny basen, wybudowany wspólnymi siłami nauczycieli, uczniów i rodziców. Nikt nie zapytał o to ile czasu potrzeba było na jego wybudowanie i jaki był ówczesny jego koszt. Wybudowanie nowego obiektu zapowiedziano w ciągu dwóch lat... Od tamtej wreszniejszej niedzieli ruch na budowie zamari całkowicie. Do kiedy? A no do następnego jubileuszu...

(20)

## BLISKO, CORAZ BLISZEJ

(DOKONCZENIE)

\*\*\*  
Rząd wniósł do sejmu projekt poprawek do 12 ustaw gospodarczych znaczących centralizację zarządzania. Reformę gospodarczą do reszty pogrzebano.  
\*\*\*

Gen. Jaruzelski kontuje tzw. Komitet Doradczy przy Radzie Państwa. Stwarza się pozory, że to ma być "ciało demokratycz-

ne" poszerzone o "przedstawicieli slyli niezależnej, akceptujących realia polityczne". Urban nie chce odpowiadać na pytania korespondentów zachodnich komu zaproponowano członkostwo i kto odmówił. Sądzić można, że fotela obejma "dyżurni niezależni", np. Ozdowski i jemu podobni. Chciałoby się powiedzieć "Panie Generale, - po co te zabawy? A może byśaj Sejm prądziwy wybrał".



Ks. Alojzy Orszulik

# WIERNI WOBEC PORZĄDKU DOCZESNEGO

(ARTYKUŁ ZDJĘTY PRZEZ CENZURĘ)

1. Obowiązujący dziś Kodeks Prawa Kanonicznego w Kanonach 208-231 mówi o obowiązkach i prawach w Kościele wszystkich wiernych (duchownych i świeckich); odrębnie wiernych świeckich.

Prawodawca kościelny w kan. 224 stwierdza, że oprócz obowiązków i praw, które są wspólne wszystkim wiernym, tzn. duchownym i świeckim, wierni świeccy są związani odrębnymi obowiązkami i prawami.

Do obowiązków i praw wiernych świeckich należy "udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i świecie" (DA, 2). A posłannictwem Kościoła jest szerzej "Królestwo Chrystusowe po całej ziemi ku chwale Ojca, uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego planu Odkupienia" i skierowanie całego świata do Chrystusa. (DA, 2). Wierni świeccy są członkami żywego organizmu Kościoła. Każdego z nich, który nie przyczynia się według swej miary do wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusa, należy uznać za niepożytecznego tak dla siebie, jak i dla Kościoła (DA, 2).

Wierni świeccy przez swe członkostwo mają określone zadania w Kościele i wobec świata. Wypełniając posłannictwo Kościoła prowadzą działalność apostolską tak w porządku duchowym, jak i doczesnym (DA, 5), uczestniczą w przekazywaniu ludziom ewangelicznego Oredzia Chrystusa i Jego łaski oraz w przepojaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych. Każdy wierny świecki, jak uczy Sobór Watykański II, będąc jednocześnie wyznawcą wiary i obywatelem tego świata, winien się zawsze kierować w obydwu porządkach jedną sumieniem chrześcijańskim (DA, 5).

Główne pola działalności apostolskiej wiernych świeckich to wspólnoty kościelne, rodzina, młodzież, środowiska społeczne, sprawy narodowe.

2. Wierni świeccy swą działalność apostolską powinni prowadzić bądź indywidualnie, bądź zrzeszeni w różnych wspólnotach lub stowarzyszeniach.

Człowiek z natury jest istotą społeczną. Dlatego apostolstwo zespołowe odpowiada zarówno ludzkim jak i chrześcijańskim wymogom wiernych. Jest rzeczą zgoła konieczną, by wierni świeccy prowadzili działalność apostolską w formie zorganizowanej. Jest też rzeczą szczególnie ważną - na co zwraca uwagę Sobór Watykański II - "by apostolstwo docierało do zbiorowej mentalności i warunków społecznych tych, ku którym się zwraca; w przeciwnym razie nie potrafią oni często oprzeć się naciskowi opinii publicznej, czy instytucji" (DA, 18).

Wśród różnorodnych stowarzyszeń apostolskich, jakie istnieją, lub istnieć powinny, są takie, które biorą sobie za cel przepełnienie porządku doczesnego duchem chrześcijańskim.

3. Stowarzyszenia nie są celem same dla siebie, powinny służyć posłannictwu Kościoła w odniesieniu do świata.

Soborowy dekret o apostolstwie świeckich stwierdza, że "zachowując należyty

stosunek do władz kościelnych, mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących" (DA, 19). Kodeks Prawa Kanonicznego na nowo to prawo formuluje stwierdzając: "wierni (duchowni i świeccy) mają prawo swobodnego zakładania stowarzyszeń i kierowania nimi dla celów miłości lub pobożności, albo dla ożywienia chrześcijańskiego powołania w świecie (kan. 215)".

Tenże dekret soborowy podkreśla, że biskupi i księża mają otaczać troską zespołowe inicjatywy apostolskie wiernych świeckich (DA, 25) i przypomina, że "żadna z nich nie może przybierać miana "katolickiej" bez zgody prawowitej władzy kościelnej" (DA, 24). To samo podkreśla Kodeks Prawa Kanonicznego, zwłaszcza w kanonach: 298, 299, 300, 327.

Prawo świeckich do zakładania, kierowania i wstepowania do stowarzyszeń apostolskich pochodzi z prawa naturalnego, wszyscy ludzie mają prawo do zakładania stowarzyszeń odpowiadających ich prawdziwemu dobru. Prawo to należy do fundamentalnych uprawnień osoby ludzkiej. Dlatego żadna władza ludzka, ani cywilna, ani kościelna, nie może odmówić wiernym świeckim realizowania tego prawa, gdy cele i działalność zakładanych stowarzyszeń mieszczą się w granicach prawa kościelnego i porządku konstytucyjnego.

4. Inicjatywa zakładania stowarzyszeń powinna wyjść od wiernych - czy to duchownych, czy świeckich.

Księża diecezjalni, np. podobnie jak i świeccy, mogą zakładać instytucje świeckie, w których zobowiązują się realizować rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa; żyjąc w świecie dążą do doskonałej miłości i starają się przyczynić do oświecania świata, zwłaszcza od wewnątrz (kan. 710).

Przez przynależność do instytucji świeckich nie zmienia się sytuacja prawna księży diecezjalnych. Kodeks Prawa Kanonicznego mówi, że księża ci przez świadectwo życia konsekrowanego stanowią pomoc dla swoich współbraci przez szczególną miłość apostolską, a przez swoją świętą posługę w Ludzie Bożym dokonują uświęcenia świata (kan. 713 §3), a pozostając inkardynowani do diecezji zależą od biskupa diecezjalnego (kan. 715 §1). Stowarzyszenia wiernych świeckich powinny dużo miejsca poświęcić na poważną formację religijną swych członków, ale główna domena ich działania, to doskonalenie świata przez prowadzenie działalności społeczno-ekonomicznej, kulturalnej i politycznej. Już w pracach przygotowawczych do Soboru Watykańskiego II podkreślano, że działalność społeczno-ekonomiczna jest właściwym zadaniem świeckich, przez którą mają odnowić i udoskonalić porządek społeczno-ekonomiczny, zgodnie z zamysłem Boga (por. ks. J. Dyduch: "Obowiązki i prawa wiernych świeckich w prawodawstwie soborowym", s. 191, Kraków 1985r.). Do nich

należy branie udziału - na własny rachunek - w działalności politycznej, kształtując właściwą zgodną z nauczaniem Kościoła - opinię polityczną wśród społeczeństwa.

W swej działalności muszą zachowywać zgodność z zasadami moralnymi zawartymi w prawie naturalnym i Objawieniu Bożym, a wyjaśnianymi i głoszonymi przez Nauczycielski Urząd Kościoła. W działalności tej Kościół daje im dużą swobodę i autonomię.

Zadaniem wiernych świeckich jest przyczynić się do ustanowienia takiego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego, "który by z każdym dniem coraz lepiej służył człowiekowi i pomagał, tak jednostkom jak i grupom społecznym, w potwierdzeniu i wyrabianiu właściwej sobie godności" (KDK, 9). Konstytucja pastorałna o Kościele w świecie współczesnym poleca, aby wszyscy chrześcijanie we wspólnocie politycznej czyli państwie, sumiennie wypełniali swoje obowiązki i służyli dobru wspólnemu, "pokazując czynem jak się da pogodzić władzę z wolnością, inicjatywę jednostkową z organiczną więzią i organami ciała społecznego, pożyteczną jedność z owocną różnorodnością" (KDK, 75).

5. Sytuacja polityczna w całym powojennym okresie w naszym kraju sprawiła, że wierni świeccy zatracili w dużej mierze świadomość swoich niezbywalnych praw do zespołowego apostolstwa w stosunku do rzeczywistości ziemskiej. Wiele stowarzyszeń i organizacji katolickich zostało rozwiązanych lub zakazanych. Świeckich wiernych spychano na margines życia społecznego i publicznego, powodując ich bierność wobec spraw publicznych. Umożliwienie im realizacji prawa swobodnego zrzeszenia się i stowarzyszenia jest nieodzownym warunkiem by - czy to wzięci jednostkowo, czy stowarzyszeni - mogli czynnie uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami publicznymi.

W sytuacji, gdy kraj nasz wymaga zmobilizowania wszystkich sił społecznych dla przezwyciężenia wielorakich kryzysów, powstanie w ramach diecezji katolickich stowarzyszeń pracowniczych, rolników, katolickich stowarzyszeń młodzieżowych i studenckich, stworzyłoby nową szansę służącą szeroko pojętemu porozumieniu narodowemu i układaniu stosunków między władzą a społeczeństwem oraz między Kościołem a Państwem.

Istniejące dotąd różne zrzeszenia katolików nie wystarczą. Dla kształtowania świadomości przysługujących wiernym świeckim praw w Kościele i w społeczności politycznej państwie - obok odnowionego Kodeksu Prawa Kanonicznego bardzo pożyteczna jest praca ks. Jana Dyducha pt. "Obowiązki i prawa wiernych świeckich w prawodawstwie soborowym".

## Z literatury niezależnej

(DOKORCZENIE ZE STR. 4)

stawał się bardziej nieprzenikniony po bokach. Później na wprost. Jas widocznie rzędna i zaczął przeswiecać (...). Koła podskakiwały na korzeniach. Droga przechodziła w jedno dostrzegalną porębę. Kon stanął (...). Przed nimi było bagno z uformowaną posrodku rodzajem stawa (...). Po obydwu stronach ścieżki stały gęsto pnie po ściętych drzewach, tak, że nie było nawet jak wykręcić nożem.

- A dokąd ta droga?  
- Do nikad. (s. 383-4)

Przyroda, wielokrotnie opisywana przez Orze-

szkwa czy Rodziewiczówna, w ostatecznym rozrachunku - za cenę wysiłku - okazywała się człowiekowi przyjazna; dawała ochronę powstancom 1863r. i różnym życiowym rozbitkom. Ta sama natura pogranicza litewsko-białoruskiego w państwie totalitarnym nie może już dać człowiekowi schronienia, nigdzie nie może się on czuć bezpieczny.

I jeszcze jeden plan metafizycznego tytułu - droga do nikad zdają się być wszelkie próby oporu wobec władzącej maszyny totalitaryzmu. Nie są wyjściem pro-

by konspiracji, w państwie policyjnym nie ma ona wielkich perspektyw. Indywidualny zaś opór zdać się na nic nie może. Tak głęboko pesymistyczny obraz jest z pewnością dziełem błyskawicznego toku wydarzeń i tragicznych doświadczeń pisarza.

Doświadczenia jego czytelników krajowych są inne, my nie stawaliśmy nad masowymi grobami ludzi zabijanych w imię systemu, zostało to nam oszczędzone. Wirc może dlatego nie widzimy rzeczy w aż tak tragicznej perspektywie.

Hajota 2



## Z literatury niezależnej

Józef Mackiewicz: Droga do nikad. (Kontra, Londyn 1981)

Porażająca w swojej prawdzie i wymowie książka. W powieści, opartej w znacznej mierze na wątkach autobiograficznych, sportretowano proces sowietyzacji terenów zabranych Polsce w dn. 17 IX 1939. Bez propagandowych "zagrywek" autor precyzyjnie dokumentuje zmiany dokonujące się w społeczeństwie. Od czasów przedwojennych zdecydowanie antykomunistyczny obserwował zdarzenia szybko, nie dając się zwieść pozorom. Nie bez znaczenia było dlań doświadczenie uczestnictwa w powołanej przez Niemców komisji do zbadania zbrodni dokonanej przez bolszewików w Katyniu. Wstrząs doznany wówczas zaowocował nie tylko bezpośrednimi relacjami (na forum międzynarodowym oraz w postaci literackiej: "The Katyn wood murders" 1951 - 3 wydania angielskie, przekłady niemiecki, włoski, hiszpański i opowiadanie "Dym nad Katyniem" "Lwów i Wilno" 1947 nr 10 i 11), Jego pochodną, zarówno w zakresie problematyki jak i sposobu prezentacji, jest "Droga do nikad", kolejna po katyńskiej książka Mackiewicza (1 wyd. 1955).

Jak zanotował w króciutkim wstępie autor, pietno autentyzmu w tej relacji noszą ludzie, zwierzęta i rzeczy; zdarzenia, tajne dokumenty i daty; nazwy wsi; świat i zachód w czasie moskiewskim, linia przebiegająca rojstami, która dzieliła litewską i białoruską republikę sowiecką, a także kierunek każdej drogi. Autentyczne są nazwiska oficerów ludowego komisariatu bezpieczeństwa państwowego - N.K.G.B. (s.6). Już tu natrafiamy na ślad charakterystycznej dla pisarza techniki wiernego dokumentowania opisywanych wydarzeń, świecącej triumfy w późniejszych powieściach - "Sprawa pułkownika Miasojedowa", "Lewa wolna", "Nie trzeba głośno mówić".

W ramach ściśle uwiarygodnionych realiów rozgrywa się więc zdarzenia z lat 1939 - 1941, zgrupowane w 3 kragach:

a) monotonnej, trudnej codzienności, na którą składają się braki żywnościowe (niesłodzona herbata w kawiarni s.307) i zaopatrzeniowe ("Na półkach stały chropowate szklanki z butelkowego szkła, kilka butów wybrakowanych, bo nie do pary, w kacie worek soli. Zapalek, machorki i nafty już zabrakło" s.96), wielogodzinne wystawianie w kolejkach, uciążliwe dojazdy z długim oczekiwaniem na pociąg (s.9-11), konieczność zmiany sposobu zarobkowania (s.9-10), itd.

b) represji indywidualnych (rewizje s.17,21, aresztowania s.53,74,93, wezwania na przesłuchania do sielsowietu lub gminy s.44-49, 233-249).

c) zarządzeń władz montujących nowy ład (zorganizowanie manifestacyjnego przyjęcia zgody Rady Najwyższej SSSR na włączenie kraju do Zw. Sowieckiego s.24-26, wieców poprzedzających "wolne" wybory s.27-30, tzw. sprawdzania osób podlegających ewidencji w miejscu zamieszkania s.49, organizowanie sielsowietów s.44, zarządzenie pożyczki na Armię Czerwoną s.253, przymus dekorowania domów z okazji 1-go maja).

To wszystko poprzedza zasadniczą akcję władz, a mianowicie deportację tzw. niepewnych elementów, która w praktyce dotknęła znaczną część ludności (s.229-232, 271-278, 302-309, 318-328, 334-366, 375-384). Już rzut oka na liczbę stron poświęconą deportacji orientuje, jak dużą wagę przykładał autor do przedstawienia tej kwestii. Nic w tym dziwnego - żadne bowiem z doświadczeń jakie przyszło przeżywać ludności PRL, nawet w najczarniejszym okresie stalinowskiej, nie by-

ło tak dotkliwe. Represje tego okresu łamały sumienia, pacyły charaktery, doprowadzały do psychicznych zapasów tak po stronie ofiar (vide film W.Marczewskiego "Dreszcze") jak i katów (M.Hłasko "Osmo dzień tygodnia"), nie były jednak elementami fizycznej eksterminacji w skali narodu.

Opis samej "akcji" poprzedził Mackiewicz rozdziałem poświęconym przygotowaniu dokumentu nazwanego instrukcją w sprawie sposobu przeprowadzania operacji wysiedlenia elementu antysowieckiego z Litwy, Łotwy i Estonii, który określał zakres, czas i tryb całego przedsięwzięcia.

Działania złowrogich formulek, artykułowanych w ścisłym, biurokratycznym żargonie, ukazał na przykładzie bohaterów różnego wieku (dzieci, starcy) i różnego stanu. Wywódcę podlegli zarówno byli właściciele ziemski, jak i ludność rolnicza zascianka, dziennikarz i zecer, nauczycielka i kulawy drwal, dentysta i żydowski właściciel znacjonalizowanego domu, jego chora żona i córki, w tym członkini Komsomołu i druga, która uczestniczyła we wszystkich zebraniach politycznych; aresztowano też zresztą i jego konkurenta z rynku.

Mackiewicz ujmuje rzecz panoramicznie, nie skupiając uwagi na przeżyciach jednostkowego bohatera, w jego pamięci odnotowuje kolejne ofiary systemu. To socjologiczne niejako spojrzenie ustawia relacje pisarza w specjalnym świetle - obiektywizuje ją a pozbawienie emocjonalnego podjęcia czyni z niej niemal dokument. W ten sposób literatura próbuje stawić czoła doświadczeniom, jakie stały się udziałem mas ludzkich. Można ten paradoksalny tekst porównać tylko ze współczesnymi poczynaniami socjologii, utrwalającej ważne momenty dziejowe w skomasowanych w całość wielu jednostkowych relacjach. Przykładem tego rodzaju "literatury faktu" jest "monografia" "Szczecin" M.Szejmer i T.Zalewskiego.

Ze względu na problematykę "Drogi do nikad" najbliższe pokrewieństwo wiąże ją ze zbiorem dramatycznych relacji ludzi, którzy deportację przeyli: "W czterdziestym nas, matko, na Sybir zesłali". Książka Mackiewicza nie jest jedynym literackim dokumentem tej tragedii - liczne relacje ukazywały się od lat na Zachodzie, dość wspomnieć pamiętniki B.Obertynskiej "Z domu niewoli", A.Wata: "Mój wiek", P.Watowej: "Wszystko co najważniejsze", czy dramatyczny reportaż "Dzieje rodziny Korzeniewskich" M.Wankowicza. W kraju opublikowano tom wspomnień J.Krzysztonia "Wielbiad na stepie". Aluzje do losów deportowanej ludności polskiej znaleźć można w "Bronach jarzębiny" F.Zamojskiego w "Opowiadaniach syberyjskich" Z.Domina czy nawet u Przymanowskiego ("Cztery pancerni i pies").

Tytuł powieści zawiera w sobie obraz drogi. Czym dla autora jest ten archetyp wyjaśnia w XIX rozdziale: "Droga jest czynem dla człowieka, bez czego życie jego byłoby wegetacją tylko. Rośliny wegetują, a nie żyją, bo nie mogą się ruszać, nie mogą wyjść na drogę i pójść nią. Natomiast człowiek bez drogi (...) jest nie do pomysłenia. Wszystkie tęsknoty, bodźce, impulsy życia schają go na drogę" (s.189). Najcisłejsze powiązanie człowieka i jego życia z drogą, uwarunkowanie wręcz rozwoju psychicznego możliwością korzystania z drogi prowadzi logicznie do stwierdzenia: "Gdyby wysiedzić się w psychiczną genęz drogi, należałoby dojść do przekonania, że jest składową częścią,

nierozzerwalnie skutą z pojęciem wolności ludzkiej" (s.190). W tym świetle dalsze rozwinięcie tytułu - do nikad - ma wymowę tragiczną. Egzemplifikacja najprostsza tego stwierdzenia jest stosunek do drogi w ustroju bolszewickim: "Ograniczenie mechaniczne wolności osobistej odbywa się przez ograniczenie dróg, po których obywateli wolno chodzić, zamykając go wciąż w ciasniejszych rogatkach państwa, obszaru guberni, miasta, gminy, kolchozu aż do korytarza wieziennego włącznie, aż do wnetrzej długosci celi.

Drogi Związku Radzieckiego istnieją tylko jako kompromis z rzeczywistością, jako dowód, że ideał bolszewicki jest nieosiągalny. Oni by chcieli, żeby ludzie chodzili po drogach tylko w koniecznej potrzebie, jak się chodzi do worka. Kraja więc je, przecinają szlabanami zakazów, tanują w granicach poszczególnych republik (...), hamują na terenie każdej gminy. Kto walczy z drogą, ten walczy z wolnością" (s.190). Bohater Mackiewicza jako człowiek drogi - wozak dotkliwie odczuwa te zakazy. Łamie je zresztą codziennie: stając się przemytnikiem kraży pomiędzy republikami, nie daje się zamknąć w granicach dozwolonych, naraża się dla obranego stylu zarobkowania, dla swego "sposobu na życie". Zresztą zarówno brama, jak i ściśle podporządkowanie się rygorom, nie zapewniają bezpieczeństwa osobistego. Nie mogą go zapewnić, są równie bezsilne i żałosne, jak zabiegi magiczne w rodzaju przestępowania progu prawa noga w obliczu państwa totalitarnego dysponującego wszelkimi możliwymi środkami represji nikt nie jest bezpieczny. Każda indywidualna droga życiowa staje się więc faktycznie drogą do nikad. Wymówę symbolu ma w tym względzie końcowa scena powieści: "Chyba nie pojedziemy tą drogą, o której ta kobieta wie, że wielki śny jechał. - Jasna rzecz, że nie - i skreślił nie w prawo, a w lewo.

Droga szła zrazu tym samym lasem, później przez gęste podszycie. Kilka razy odbiegały od niej inne drożki, (...) teraz zarosnięte. Pawłowi zdawało się, że jada ciągle prosto, ale pod nimi droga zaczęła zanikać stopniowo (...) Gaszcz (DOKONCZENIE NA STR. 3)

### Sprawozdanie finansowe

RKN ZA ROK 1985/86

Pływy:	
saldo z roku 84/85 -	18.9 %
składki -	35.8 %
wydawnictwa -	45.3 %
<b>Razem:</b>	<b>100.0 %</b>
Wydatki:	
druk -	25.9 %
biblioteka latająca -	4.6 %
szkolenia -	3.2 %
zapomogi -	41.5 %
<b>Łącznie:</b>	<b>75.2 %</b>

Pozostało na "+" 24.8 % wpływów.

WPLATY:  
 PRZYJACIELE 2: IOŁA 1,61  
 MONIKA JARUZELSKA 0,15;  
 KAROL GAWRON Z TORONTO 200Z;  
 FIS - LUBLIN; POTWIERDZANY ODBIOR 196  
 SERTI ZNAZKOW NA SUME 5480 ZŁ.  
 DZIEKUJEMY.

PRZEPRZĄŻAMY CZYTELNIKOW I REDAKCJE ZA  
 ZŁA JAKOŚĆ TECHNICZNA 1 I 2 STRONY W  
 CZĘŚCI NAKŁADU NR-u 51 SPONDOROWANA AWARIA  
 BIA

SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA NR 52-53  
 PAZDZIERNIK - LISTOPAD, 1985 R.  
 SKŁAD I DRUK: BIA